Nr. 99. Kraków, poniedziałek 5 kwietnia 1909 Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 34.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

O sprowadzenie zwłok Słowackiego.

Przykre wrażenie robiło zebranie, zwołane przez komitet akademicki na dzień 60-tej rocznicy śmierci Juliusza Słowackiego do sali krakowskiej Rady miejskiej, celem uchwalenia sprowadzenia zwłok poety do kraju i złożenia ich na Wawelu. Przykry nastrój wywołał fakt, że nie była to manifestacya hołdu dla wieszcza, przeciwnie, jakiś niemiły targ, tem przykrzejszy, że to właśnie w rocznicę...

Świat literacki polski bardzo nielicznie był reprezentowany na tem zebraniu „z trzech zaborów". A już safandulskie prezydyum, złożone z pp. prof. Dembińskiego ze Lwowa, Kramsztyka z Warszawy i Petelenza, którzy kolejno demonstrowali zebranym przez 4 godziny swoje niedołęstwo w prowadzeniu obrad, nadało wiecowi charakter wprost ubolewania godny.

Ale najsmutniejszą stroną wiecu był referat dra Lucyana Rydla i jego wnioski.

Nie będziemy obwijali w bawełnę i powiemy prosto, o co szło p. Rydlowi. Oto jest publiczną tajemnicą, że podobno kardynał Puzyna ma zamiar nie zezwolić na złożenie zwłok Słowackiego w grobowcu katedry na Wawelu. Cała zaś Polska chce mieć Słowackiego na Wawelu obok Mickiewicza. Woli całego narodu ma stanąć w poprzek wola biskupa krakowskiego. Otóż p. Rydel postanowił zażegnać ten skandal w taki sposób, żeby się stała wola Puzyny, a społeczeństwo, żeby się na tem nie spostrzegło. Zaproponował tedy, żeby Słowackiego sprowadzić na Wawel razem z Krasińskim, którego setna rocznica urodzin przypada za trzy lata; Słowacki nie może sam na sam leżeć z Mickiewiczem — wywodził p. Rydel — bo za życia się wzajem nie lubili; trzeba ich przegrodzić trzecim, mianowicie Krasińskim. Ta niesmaczna gadanina pana Rydla wywoływała wprost rumieniec wstydu na twarzach obecnych.

Jakto? Więc ci dwaj geniusze, których nazwiska i postacie jaśnieją obok siebie, nierozerwalnie z sobą złączone, w duchowym Panteonie narodu, nie mogą spocząć we wspólnej krypcie? Polemizowanie z „argumentacyą" p. Rydla jest nietylko zbędne, ale byłoby wprost niżej godności.

Tem bardziej, że ta cała historya była tylko komedyą, obliczoną na to, że rodzina Krasińskiego nie pozwoli na zabranie zwłok z Opinogóry, a tymczasem rzecz się odwlecze na trzy lata i sprawa sprowadzenia zwłok Słowackiego pójdzie w zapomnienie lub przynajmniej wina niesprowadzenia jego zwłok z obczyzny spadnie w ten sposób nie na biskupa.

Zebrani częścią zrozumieli, częścią instynktownie odczuli, o co idzie, i nie zgodzili się na tę komedyę; pp. W. Feldman, Kuć, Michał Sokolnicki, dr Danielak, Turski, prof. Majerski ze Lwowa i dr Góra sprzeciwili się sprzęganiu sprawy przywiezienia zwłok Słowackiego ze sprawą pochowania Krasińskiego na Wawelu i zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło sprawy te rozdzielić i sprowadzić w tym roku zwłoki Słowackiego na Wawel.

Szło teraz o wybór komitetu, który ma się zająć sprowadzeniem zwłok Słowackiego. Wywiązała się rozwlekła, niedołężna dyskusya nad tem, czy komitet ma się składać z 24, czy z 54 członków, czy ma mieć prawo kooptacyi, czy może nie wybierać komitetu wcale i przekazać sprawę krakowskiej Radzie miejskiej. Głosowano, uchwalano, reasumowano uchwały, wkońcu zrobiono przerwę, po której pojawiła się propozycya konkretna z listą osób mających wejść w skład komitetu. Była to jednak taka lista, że słusznie zwrócił uwagę tow. dr Bobrowski, iż koniecznie trzeba ją uzupełnić nazwiskami takiemi, jak Konopnicka, Sieroszewski, Żeromski itd.

Wybrano ostatecznie komitet, w skład którego weszli z pisarzy polskich Żeromski, Sieroszewski, Konopnicka, Tetmajer, Sienkiewicz, Orzeszkowa, Kasprowicz; dalej burmistrze Krakowa i Podgórza, reprezentanci lwowskiej Rady miejskiej, przedstawiciele młodzieży akademickiej itd.; z naszej partyi zostali do komitetu wybrani poseł Daszyński i dr Bobrowski. P. Petelenz zobowiązał się zwołać ten komitet jak najrychlej.

Wkońcu uchwalono polecić komitetowi, aby rozpoczął kroki celem złożenia w przyszłości także i zwłok Krasińskiego na Wawelu.

Sprawa została więc ostatecznie zadawalniająco załatwiona, ale przykrego wrażenia, jakie się z tego wiecu wyniosło, nie zdołało to zatrzeć. Wina spada wyłącznie na p. Rydla i na niedołężne prezydyum.

Zakończenie przesilenia bałkańskiego.

O formalne uznanie aneksyi.

Wiedeń. Austro-węgierscy posłowie w stolicach mocarstw, które podpisały traktat berliński, otrzymali polecenie zwrócenia się z formalnem żądaniem do tych mocarstw o zniesienie artykułu 25 traktatu berlińskiego.

Do Berlina nadeszła wczoraj austryacka nota okólna do mocarstw z prośbą o uznanie aneksyi Bośni i Hercegowiny.

Jeszcze nie jest pewnem, czy będzie zwołaną konferencya dla formalnej ratyfikacyi.

Rosya w obronie Czarnogóry.

Petersburg. Pet. ag. tel. dowiaduje się, że rosyjscy posłowie zagraniczni otrzymali onegdaj polecenie, aby zwrócili się do rządów mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, z oficyalnem oświadczeniem, że rząd rosyjski, zgodziwszy się na zniesienie artykułu 25 traktatu berlińskiego w drodze wymiany not, uważa za sprawiedliwe i na czasie, aby w ten sam sposób zniesiono także artykuł 29 traktatu berlińskiego, ograniczający prawa zwierzchności Czarnogóry. Rząd rosyjski proponuje mocarstwom przyjęcie zniesienia tych ograniczeń.

Wiedeń. Spodziewają się tutaj, że stosunki między Austro-Węgrami a Czarnogórą wkrótce zostaną uregulowane. Wiadomości o przygotowaniach wojennych Czarnogóry nie są prawdziwe. W Czarnogórze panuje nędza i brak żywności i lud pragnie przywrócenia normalnych stosunków granicznych z Austro-Węgrami, aby módz znowu udawać się na targ do Dalmacyi. Inicyatywę do uregulowania tych stosunków dała obecnie Rosya, która wobec mocarstw wystąpiła właśnie z propozycyą modyfikacyi traktatu berlińskiego w kierunku zniesienia ograniczeń, nałożonych na Czarnogórę. Ten krok Rosyi będzie prawdopodobnie skutecznym, gdyż jest nadzieja, że mocarstwa zgodzą się na zniesienie tych ograniczeń, Austro-Węgry zaś już poprzednio wyraziły zgodę w tym kierunku.

Przesilenie dynastyczne w Serbii.

Belgrad. Rada ministrów poleciła komisyi, złożonej z profesorów uniwersytetu pod przewodnictwem ministra oświaty Stojanovicza, wypracować memoryał w sprawie, czy następca tronu Aleksander ma odbyć studya w Serbii, czy za granicą.

Belgrad. Tutaj i w kraju zaczynają już nastawać normalne stosunki. Minister wojny Zivkovicz ukarał aresztem koszarowym tych oficerów, którzy zgłosili protest przeciw abdykacyi ks. Jerzego.

Prezydent skupczyny oświadczył, że Serbia poniosła wielkie ofiary dla pokoju Europy i spodziewa się za to wdzięczności Europy.

Rząd serbski wystosuje prośbę do Austro-Węgier o zezwolenie na założenie w Bośni i Hercegowinie sześciu serbskich konsulatów, między temi dwóch konsulatów generalnych w Sarajewie i Mostarze.

Charakterystyczną dla obecnego nastroju w Serbii jest pogłoska, że następca tronu ks. Aleksander, po ostatecznem ułożeniu stosunków z Austro-Węgrami, zamierza udać się do Wiednia i Budapesztu, aby przedstawić się cesarzowi Franciszkowi Józefowi.

Rokowania o traktat handlowy między Austryą a Serbią.

Belgrad. Austro-węgierski poseł hr. Forgach zawiadomił wczoraj ministra spraw zagranicznych Milavonovicza, że rząd austryacko-węgierski jest gotów natychmiast podjąć rokowania w sprawie traktatu handlowego i że mu przesłał odnośne pełnomocnictwo. Milovanovicz odpowiedział, że najbliższa rada gabinetowa ustali podstawę rokowań Serbii i zamianuje delegatów.

Belgrad. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie o rozpoczęciu się stanu beztraktatowego między Austro-Węgrami i Serbią.

Układy bułgarsko-tureckie.

Konstantynopol. Na wypadek, gdyby porozumienie w sprawie kolei wschodniej nie przyszło do skutku, zamierza Porta przedłożyć tę sprawę sądowi rozjemczemu.

TELEGRAMY

z dnia 5 kwietnia.

Proces o „wielkoserbską agitacyę".

Zagrzeb. W dalszym ciągu procesu o zdradę stanu właściciel dóbr Hovaczanin oświadczył, że jest niewinny, Króla Piotra poznał, gdy tenże był jeszcze przywódcą oddziału powstańczego w Bośni. Król wówczas mieszkał przez miesiąc u niego. Gdy został królem serbskim, oskarżony chciał odwiedzić swego znajomego i otrzymał też pozwolenie na audyencyę. Oskarżony zaprzeczył jednakże, jakoby był prowadził popagandę wielkoserbską w Chorwacyi.

Ruch syndykacki wśród urzędników francuskich.

Paryż. Zgromadzenie urzędników uchwaliło rezolucyę przeciw zamierzonemu wydaniu przez rząd przepisów dla urzędników i domagającą się prawa tworzenia syndykatów urzędniczych na równi z robotnikami.

Memoryał Kiamila baszy.

Konstantynopol. Były wielki wezyr Kiamil basza ogłasza w „Ikdamie" bardzo obszerny memoryał o swoim upadku. Memoryał omawia obszernie zajścia na owem posiedzeniu Izby deputowanych, na którem uchwalono Kiamilowi baszy wotum nieufności, i wskazuje na wmieszanie się komitetu młodotureckiego do spraw państwowych. Między innemi twierdzi Kiamil basza, że komitet młodoturecki domagał się od sułtana natychmiastowego usunięcia Kiamila, grożąc, że w przeciwnym razie uczyni to przy pomocy wojska.

Kiamil basza ostrzega przed mieszaniem się komitetu do spraw państwowych, ponieważ doprowadzi to do upadku Turcyi. Wkońcu domaga się zupełnej reorganizacyi armii. Gdyby Turcya była posiadała silną armię, ani Bułgarya nie byłaby ogłosiła swej niezawisłości, ani Austro-Węgry nie byłyby anektowały Bośni i Hercegowiny.

Rozwiązanie się komitetu młodotureckiego.

Konstantynopol. „Jeni Gazetta" donosi, że młodoturecki komitet w najbliższych dniach się rozwiązuje i przemienia się w partyę polityczną.

Ugoda austro-turecka w parlamencie.

Konstantynopol. Jak z miarodajnych kół Porty zapewniają, jest przyjęcie protokołu austro-tureckiego pewnem.

Przesilenie w Grecyi.

Ateny. Na żądanie króla Theotokis dymisyę cofnął i pozostaje w urzędzie. Izba deputowanych została na dziś zwołaną.

Szubienica we Lwowie.

Cały Lwów był do głębi wstrząśnięty egzekucyą, którą tam wykonano ubiegłej soboty.

Powieszono człowieka.

Krew ścina się w żyłach na myśl o tem, że w państwie praworządnem zabija się jednostkę ludzką z urzędu!

Robi się urzędowo, biurokratyczne przygotowania do uduszenia człowieka, potem zakłada mu się pętlę na szyję w obecności umundurowanych dygnitarzy sądowych i... księdza,

Okropne!... Ohydne!...

Barbarzyństwo, które hańbę przynosi społeczeństwu cywilizowanemu.

Czem różnimy się od dzikich? Gdzie etyka, gdzie... religia?...

— Nie zabijaj! — głosi przykazanie.

Ale państwo „chrześcijańskie", w którem urzędowo religia katolicka jest panującą, ani myśli trzymać się tego przykazania, a duchowieństwo współuczestniczy w akcie, który grozą i odrazą przejmuje każdego człowieka o jakichś ludzkich uczuciach...

Wstręt i wstyd — oto uczucia, jakiemi napawa nas widok szubienicy w XX stuleciu, w epoce „humanitarnej", w państwie „kulturalnem"...

Zbrodni nie wolno karać taką samą zbrodnią! Mordowanie człowieka z urzędu jest jeszcze ohydniejsze, niż zbrodnia jednostki.

Każdy myślący człowiek musi protestować przeciw takiej zwierzęcej krwiożerczości ustawy. Coraz donośniej powinno rozbrzmiewać żądanie społeczeństwa:

Precz z karą śmierci!

* * *

Lwów, 3 kwietnia.

Dziś o godz. 7 rano został w podwórcu tutejszego sądu przy ul. Batorego powieszony Piotr Czabak.

Od 7 lat było to pierwsze stracenie we Lwowie. Ostatni raz stracono we Lwowie przez powieszenie mordercę Bekierskiego. Stracenia dokonał ten sam kat, który przybył stracić Czabaka, Józef Lang. „Zawód" swój wykonywa on 9 lat. Stracenie Czabaka było 11-stą z rzędu jego „pracą". Od roku 1904, w którym dokonał egzekucyi w Wiedniu, nie był czynny.

Czabak skazany był za zbrodnię morderstwa. Przed lwowską ławą przysięgłych toczyła się we wrześniu z. r. rozprawa przeciw Piotrowi Czabakowi, Teodorowi Tyszykowi, Stefanowi Gałuszce i Maryi Czabakowej, matce Piotra, o szereg rabunków i morderstw, popełnionych przez nich na karczmarzach żydowskich. Oskarżonych skazano: Piotra Czabaka i Teodora Tyszyka na karę śmierci przez powieszenie, Stefana Gałuszkę na 6 lat ciężkiego więzienia, Maryę Czabakową na 5 lat.

Cesarz ułaskawił Tyszyka, a najwyższy trybunał zamienił mu karę śmierci na dożywotnie więzienie. Równocześnie podniósł karę Stefanowi Gałuszce z 6 na 10 lat ciężkiego więzienia, a Czabakowej z 5 na 8 lat. Dowódca bandy morderców Piotr Czabak nie otrzymał ułaskawienia.

Celem przeprowadzenia egzekucyi na osobie Czabaka, przybył w piątek przed południem kat Lang, wraz z dwoma pomocnikami.

O tej porze zjawił się w kaźni Czabaka radca Jonas, który prowadził we wrześniu rozprawę przeciw niemu, w otoczeniu członków trybunału: Lewandowskiego, Obertyńskiego i Janka, oraz prokuratora Pierackiego i zakomunikował mu zatwierdzenie wyroku przez najwyższy trybunał, podając do wiadomości jego termin egzekucyi, która miała się odbyć w sobotę o godz. 7 rano. Czabak, który już zaprzestał udawania obłąkanego, prosił o odroczenie egzekucyi na 6 dni, gdyż chciałby się pożegnać z żoną. Prośbie jego odmówiono.

Po południu odwiedzili Czabaka żona i brat starszy. Wieczorem wyspowiadał się.

Odwiedził go też jego obrońca, adwokat lwowski dr Gross, do którego Czabak odezwał się:

— Jestem niewinny! Jestem niewinny! — wołał skazany. — To Tyszyk był hersztem, nie ja; to Tyszyk pierwszy strzelał! On zastrzelił Schlaffa — nie ja, nie ja!

Następnie przypadł do dra Grossa i w słowach bez związku, w słowach namiętnych i rozpaczliwych prosił go o pomoc. Dr Gross oświadczył mu na te wstrząsające wezwania, że uratować go może jedynie cesarz i doradzał wysłanie depeszy do cesarza z prośbą o ułaskawienie.

Czabak uchwycił się tej myśli — jak ostatniej deski ratunku, jak wybawienia. Gdy dr Gross zobowiązał się do natychmiastowego wysłania tej depeszy, począł Czabak zwierzać się przed nim ze swego psychicznego stanu w ostatniej chwili i nadziei, pokładanej w prośbie do cesarza.

— Nic nie wiem, co się ze mną dzieje. Jestem bardzo chory. Cesarz powinien mnie ułaskawić; przez 3 lata służyłem w wojsku...

Dr Gross wysłał depeszę, która jednak pozostała bez skutku...

Całą noc pozostał Czabak sam. Do późnej nocy modlił się, czytał książkę do nabożeństwa i spisywał na kartce swoje grzechy.

Wiadomość o mającej nastąpić egzekucyi rozeszła się po południu po mieście. I oto rano tłumy pospieszyły na „widowisko". Było w tem coś niewymownie wstrętnego.

Rozpoczęła się formalna gonitwa różnych ludzi, nawet inteligentnych i rzekomo postępowych, nawet mających pretensyę do wykształcenia i uczuć ludzkości kobiet, za biletami na stracenie skazańca. Wieczorem chciano płacić za nie po 20 i 30 koron! — W oczach przeróżnych pseudo-inteligentów, rozmawiających z dziennikarzami, przebijało się uczucie zazdrości z powodu posiadania przez nich biletów. Katowi, skoro go poznano, towarzyszyły spojrzenia wszystkich.

Wczesnym rankiem ulicę Batorego, przed gmachem sądowym, zapełniły tłumy. Przy bramach niemożliwy ścisk. Przed niemi gromady ciekawych, którzy radziby podstępem czy przemocą, przez opłatę, czy prośbę dostać się w roli świadków na smutne widowisko, na miejsce egzekucyi. Kontrolowanie biletów wstępu nadzwyczaj ściśle. Pomimo tego, wiele osób dostało się, niewiadomo, jaką drogą, do wnętrza budynku sądowego. Wszystkie okna nabite głowami, wśród których nie brak i kobiecych. Na murze, odgraniczającym gmach sądu od Targowicy

miejskiej, jakby na górnych miejscach w amfiteatrze, rozsiedli się widzowie... Nawet na dachach pobliskich kamienic nie brakło żądnych widowiska osobników.

Przy egzekucyi obecni byli z urzędu: radca Jonas, prokurator Pieracki, komisarz policyi, ksiądz ruski. Brat, siostra i żona Czabaka patrzyli na egzekucyę.

Dozorcy z bagnetami na karabinach wyprowadzili Czabaka na dziedziniec, na którym wznosiła się szubienica.

Czabak, blady, szedł spokojnie, aż nagle zawołał:

— Panowie! Przebaczcie mi!

Nieprzytomne, obłąkane, na pozór spokojne spojrzenie skazańca padło na otaczających go ludzi. Następuje krok jeden i drugi i znowu słyszeć się daje głos:

— Panowie, ludzie, przebaczcie mi wszystko!

Ostatnia scena:

Pętlica na szyi skazańca.

I głos jego: „Panowie, przebaczcie mi wszystko“.

Ruch kata i pomocników...

I chrapliwy głos skazańca: „Przebaczcie, ludzie!“

Ludzie! Szczyt ironii wobec tej chwili!

I kilkanaście sekund, co się wiekiem wydały, a po nich — —

Czabak nie żył!

„Sprawiedliwości“ stało się zadość!

Na szubienicy wisał siny trup — — —

Dreszcz budzi wspomnienie tej okropnej chwili.

Egzekucya trwała $1^1/_2$ minuty.

Kat, zszedłszy ze schodów, zrzucił czarne rękawiczki i zaraportował przewodniczącemu o wykonaniu wyroku.

Lekarz więzienny dr Borzęcki stwierdził śmierć, woźny sądowy rozdał między obecnych wyrok, a ksiądz odmówił cichą modlitwę.

I to barbarzyństwo nazywają „sprawiedliwością“!!...

KRONIKA.

Kraków, 5 kwietnia.

Bezpieczeństwo na Kazimierzu. W sobotę wieczór na Jana Wieczorka, montera rzeźni miejskiej, napadło w ulicy św. Wawrzyńca kilku nieznanych napastników, pobili go dotkliwie i zadali mu kilka ran na głowie, twarzy i rękach. Spłoszeni wołaniem o pomoc, znikli w zaułkach Kazimierza, a Wieczorek udał się na stacyę ratunkową, gdzie go opatrzono.

Drugi wypadek był następujący: Jędrzej Szlachta, stróż kamienicy przy ulicy Bożego Ciała l. 9, gdzie znajduje się filia pocztowa, zamykając bramę, zauważył kilku kręcących się po sieni nieznanych mężczyzn. Gdy zażądał, aby opuścili kamienicę, ci rzucili się na niego i żelaznem narzędziem zadali mu dwie rany pod okiem i na kości potylicznej. Stróż podejrzywa, że napastnicy urządzili na niego planowy napad z zemsty, że niedawno spłoszył ich, gdy się usiłowali włamać do filii pocztowej. Szlachtę opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Zdaje się, że oba napady były dziełem tychsamych ludzi.

Wściekły pies pojawił się w sobotę w południe na ulicach Floryańskiej i św. Jana i pokąsał inne psy, zaś pewnego woźnego sądowego ugryzł w palec. Pogoń za psem nie doprowadziła do rezultatu.

Ogień pokojowy powstał w sobotę po poł. w domu przy ulicy Floryańskiej 36, gdzie w mieszkaniu na 2 piętrze zajęła się szafa z garderobą. Ogień ugasiła straż pożarna, a szkoda dochodzi do 1000 koron.

Biuro prasowe w namiestnictwie. Namiestnik zarządził utworzenie w prezydyum namiestnictwa biura informacyjnego, którego zadaniem będzie udzielać prasie na żądanie wyjaśnień w sprawach, zajmujących opinię publiczną, a wchodzących w zakres działania władzy krajowej. Do tego biura przeznaczył namiestnik sekretarza namiestnictwa dra Władysława Wróblewskiego i komisarza powiatowego dra Alfreda Wysockiego. Prasowe biuro informacyjne urzędować będzie w zwykłych godzinach urzędowych w prezydyum namiestnictwa.

Śmierć sławnego aktora. Artysta nadwornego teatru w Wiedniu, Adolf Sonnenthal, został wczoraj w hotelu w Pradze tknięty udarem serca i zmarł wieczór.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).